Nr 215. Kraków, 21 Września — Wtorek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29. i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 20 września.

Jutro otwarcie delegacyj wspólnych. Przed dziesięciu dniami, gdy ogłoszonem zostało zwołanie ich, postawiliśmy horoskop obrad tego zgromadzenia, a mianowicie, że rząd może spodziewać się przychylnego u większości ocenienia polityki swojej w zakresie spraw zagranicznych, osobliwie ze względu na zachowanie się jego wobec ruchów w Bośni i Hercegowinie. Zresztą, żadna izba nie może wskazywać rządowi, chyba w formie adresu na mowę tronową, albo w formie rezolucyj, kierunku polityki; zatem odnosić się może głos delegacyj jedynie pod względem stanowiska już przez rząd zajętego w tej sprawie. Nie może zaś rząd nie zyskać u delegacyj pochwały za utrzymanie wobec zachodu sojuszu trzech cesarzów, to jest zgodności trzech mocarstw sąsiednich. Miletyczów nie znajdzie się dosyć w delegacyach, coby chcieli wprowadzić Austryę na drogę polityki wewnątrz federacyjnej, zewnątrz interwencyjnej i słowiańskiej. Systemowi dzisiejszemu opartemu na dualizmie odpowiadać musi kierunek polityczny, odpychający Słowian tureckich od Austryi. Jest to konsekwencya nie tyle położenia, co obranego stanowiska. Położenie bowiem sprzyjałoby zmianie dotychczasowej polityki, ale obrane już stanowisko sprzeciwia się temu i każe państwu trzymać się raz obranej drogi.

Natomiast przyjdzie delegacyom rozstrzygnąć jedno z wewnętrznej polityki zadań: ponowienie 10-letniego związku cłowego i handlowego. Zachodzą tu wielkie różnice w zapatrywaniu się obu połów monarchii. Dla Węgier mało o to chodzi, zkąd mają zasilać swoje targi handlowe, byle towar był tańszy, zatem przeważa tam dla systemu wolności handlowej sympatya; gdy przeciwnie przemysł austryacki mocnoby ucierpiał, gdyby się pozbył odbytu w Węgrzech. Również odzywają się w sejmie węgierskim głosy za ustanowieniem odrębnego banku węgierskiego. Słowem, na polu ekonomicznem wraca pytanie rozbierane dawniej na politycznem: unia osobowa czy realna? Delegacye wspólne reprezentują unię realną, ale głosy wielkiej liczby członków sejmu węgierskiego przemawiające za nieprzedłużeniem traktatu handlowego i utworzeniem odrębnego banku państwa wskazują, że dążenie do unii osobowej, pomimo złego stanu funduszów węgierskich, nie ucichło wśród dotychczasowej praktyki.

Około tego pytania obracać się będą główne rozprawy delegacyj wspólnych. A najważniejsza to kwestya, bo rozstrzygająca nawet o potędze monarchii. Unia osobowa wtedy tylko mogłaby używać korzyści unii realnej, gdyby rząd obu połów monarchii spoczywał wyłącznie w rękach panującego; ale pod systemem rządów parlamentarnych i konstytucyjnych, przykład Szwecyi i Norwegii jest dość pouczającym, aby przekonać, jak paraliżujący wywiera wpływ dualizm na wszystkie akta polityczne. Węgrzy czują się w unii realnej upośledzeni, chociaż ogromne wynieśli korzyści z obliczenia kwot, i chociaż w polityce zagranicznej względy na nie są jedną z przyczyn utrudniających położenie państwa. Wszelako gdy do delegacyj wspólnych dostanie się tylko część rozważniejsza deputowanych sejmu węgierskiego, przeto słabnie obawa, aby kwestya odrębności przybrała w delegacyach charakter niepojednawczy.

Całego programu działań delegacyj nie rozbieramy; szło nam bowiem przedewszystkiem o naznaczenie kwestyj zasadniczych, stanowiących oś interesów obustronnych i podstawę siły monarchii.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 19 września.

(J. H.) Na polu walki zrazu nastąpiła znowu cisza zupełna, tak że nie ma dzisiaj żadnych wiadomości o ruchach wojskowych w Hercegowinie. Dałoby się to może przypisać okoliczności, że konsulowie u pojedynczych przywódzców czynią zabiegi, by dojść z nimi do porozumienia. Są wprawdzie wiadomości, według których powstańcy stanowczo odrzucają interwencyę mocarstw, odpowiadając na pytanie, czego sobie życzą zrezygnowanem *aut—aut*, albo wyswobodzenie od jarzma tureckiego albo walki „do ostatniéj kropli krwi.“ Słowa aczkolwiek nie bardzo zastosowane do stylu dyplomatycznego, wszelako wytłómaczyć się dające wobec położenia biednych Słowian, które tak jaskrawo maluje w ostatnim *Pester Lloydzie* osoba zdaje się urzędowa będąca obecną przy naradach konsulów w Trebini. Nie ujdzie ważnéj uwagi skreślenie to (patrz niżéj *Red.*) oparte na sprawozdaniu urzędowem konsulów o sytuacyi rajasów.

Położenie to tak okropne, że interwencya mocarstw okazuje się obowiązkiem według najprostszych zasad prawa międzynarodowego, gdyby nawet tylko część tego była prawdą, co jest zawartem w przedstawieniu konsulów o niesłychanem ucisku, jakiego doznają chrześciańskie szczepy państwa ottomańskiego. Wszelako nie zgadzają się te doniesienia o odrzuceniu interwencyi ze strony przewódców powstania z najnowszemi wiadomościami, jakie o tem przynosi półurzędowa *Pol. Corr.* Według tejże nie można uważać misyi konsulów za spełzniętą na niczem, przeciwnie jest nadzieja, że przyjdzie z nimi do porozumienia, acz z wielką trudnością, gdyż stanowczo odpychają wszelkie tranzakcye z Portą, któréj niedowierzać mają przyczynę z powodu tylekroć już niedotrzymanego słowa. Tak więc, jak na samem polu walki sytuacya jeszcze nie jest wyjaśniona tak w Serbii nie zmieniła się jeszcze w niczem, i mimo oznaków pokojowych zawartych w orędziu ks. Milana, wciąż jeszcze grozi niebezpieczeństwo, że zmieni się na gorsze. Albowiem zachodzi obawa, że większość komisyi adresowej zalecająca bez ogródki wypowiedzenie wojny, w pełnej skupczynie będzie w stanie uzyskać większość dla siebie. Ale w tem wszystkiem widać zarówno pewną powolność tak na pozór się tłumaczącą, jakoby się do kroku stanowczego nie można tak prędko zdecydować, czekając raczej, czy może tymczasem nie wyświeci się jako tako sytuacya.

Poznań 18 września.

Sądy tutejsze pilnie się teraz *Czasem* zajmują; nakazują jego konfiskatę i zniszczenie pojedynczych numerów, a *Ostdeutsche Ztg* wierna swemu powołaniu gończego, nawołuje, aby rząd orzekł odjęcie wam debitu pocztowego w Niemczech.

Na nieszczęście, familia Kick-Kubeczak rośnie w liczbę, X. Suszczyński już poszedł tą drogą, a bodaj czy nie dalej, X. Gutzmer na nią wstępuje. Smutne to i bolesne i objawy, ale niepodobieństwa trudno żądać, a takiem niepodobieństwem byłoby, gdyby na 700 duchownych nie znalazło się kilku moralnie upadłych, zwłaszcza w obec silnego poparcia ze strony rządu, w obec sideł i pokus, na które na każdym kroku nasi duchowni są wystawieni.

Wielką zkąd inąd jest pociechą, że nawet w obecnej chwili stają kandydaci do stanu duchownego, bo to przecież równa się zaciągnięciu pod chorągiew wyznawców. W każdym razie, w podobnych postanowieniach żaden interes w rachubę nie wchodzi.

W gimnazyum katolickiem miejscowem, 38 uczniów polskich otrzymało zaświadczenie dojrzałości, a 13 odmówiono; głównym tego powodem jest trudność w naukach dla młodzieży powstała przez wprowadzenie wyłączne języka niemieckiego jako wykładowego i wygórowane żądania, jakie w tym kierunku stawiali egzaminatorowie uczniom; wszelako zastępem 38 uczniów, uznanych za dojrzałych, mało które gimnazyum w monarchii poszczycić się może.

Karmelitanki i Reformatów wypędzają ztąd. Już 1go października naznaczono im termin, lubo ustawa znosząca zakony, wyraźnie naznacza go na 1go grudnia. I służebniczkom Maryi, włościankom poświęconym obsłudze chorych i dzieci, takie już stawiają trudności i przeszkody, że wyraźna okazuje się dążność pozbycia się ich wkrótce.

Z pobytu Cesarza na Szląsku, oprócz raportów o widowiskach wszelkiego rodzaju, jedna tylko doszła ważniejsza wiadomość, a jest nią przemowa Cesarza do tych kilku kawalerów Maltańskich, którzy z księciem Raciborskim (Hohenlohe) na czele, oderwali się od całości, z powodu zajścia Kościoła z państwem i przeszli do obozu ministeryalnego. Cesarz podziękował im za wierność, zaręczając, że nigdy nie było jego zamiarem prześladować religię katolicką, ale wymaga posłuszeństwa ustawom krajowym. Wszelako pominąwszy mnóstwo faktów, wymienić można najświeższy, w Neuwied nad Renem, na mocy ustaw majowych. Sąd skazał X. Gabryela na trzy miesiące więzienia, za odmowę udzielenia absolucyi przy spowiedzi burmistrzowi jakiegoś okolicznego miasteczka. Katolicy-zaprzańcy, jak ks. Raciborski *et consortes*, więcej szkodzą Kościołowi swemu w błąd wprowadzając, niż najzacieklejsi wrogowie Kościoła, bo pod ich to wpływem rodzą się mniemania, że niema prześladowania religii, lecz tylko istnieją dwie opinie w świecie katolickim.

U nas prześladowanie Kościoła coraz żywsze i bezwzględniejsze. Minister Falk, od którego władze administracyjne są zależne ogłosił, że pomoc sąsiedzka duchownych, nie podlega karom; tymczasem np. X. Merklowi z Kolniczek, na wniosek władz administracyjnych wytoczono proces o święcenie jaj *(sic!)* wielkanocnych w kilku rodzinach, zamieszkałych w parafii Kubeczaka, i przed postępowaniem sądowem, dekretem za tę wielką zbrodnię władza administracyjna X. Merkla z kraju wywiozła. Byłoby to bardzo śmiesznem, gdyby nie osierocało licznych parafij, a dotkniętych nie wystawiało na rozliczne szkody.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, Stanisławowi Szporowi przesiedlić się na własną jego prośbę i w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie, mianował zaś sędziego powiatowego Dra Ottona Koppla radcą sądu krajowego w Rzeszowie.

Minister wyznań i oświaty mianował konserwatorami zabytków sztuki i historycznych w Galicyi: Dra Józefa Łepkowskiego i Dra Józefa Szujskiego profesorów uniwersytetu w Krakowie, Dra Ksawerego Liskego profesora uniwersytetu we Lwowie, X. Antoniego Pietruszewicza kustosza katedralnego we Lwowie i hr. Mieczysława Potockiego.

Minister wyznań i oświaty mianował tymczasowego nauczyciela starszego Jana Jabkowskiego, rzeczywistym nauczycielem starszym w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie.

Sąd wyższy krakowski mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Dra Leona Eibenschütza i Dra Władysława Leszkę.

X. Suszczyński przebywa w Królewcu, gdzie przystąpił do tamtejszej gminy „starokatolickiej“, nie oświadczywszy przecież swojego wystąpienia z Kościoła katolickiego i nie złożywszy swoich urzędów i godności kościelnych. Jest on, a raczej był, proboszczem mogilnickim, dziekanem żnińskim i kanonikiem kolegiaty kruświckiej. X. Suszczyński, jak pisze wychodzący w Królewcu organ „starokatolików“ p.t. *Katholik*, przystąpił do królewieckiej gminy „starokatolickiej“ chwilowo bez pretensyi zajmowania stanowiska duchownego, czeka przecież utworzenia w Mogilnie gminy „starokatolickiej“, aby na mocy ustawy niemieckiej o prawach „starokatolików“ wrócić do Mogilna i zamienić tamtejszą dotychczasową posadę swoją na „starokatolicką“. W tym celu udał się już do ustanowionego z ramienia rządu pruskiego administratora archidyecezyi gnieźnieńskiej, p. Nollaus, prosząc go, aby go wziął w opiekę i obronę, chce bowiem zatrzymać dochody z urzędów swych płynące. Co do jego ożenienia się z panną Różą Gajewską, jak czytamy w *Gazecie Toruńskiej*, która to powtarza z królewieckiej korespondencyi pewnego pisma niemieckiego, a więc, jak się zdaje, ze źródła autentycznego, rzeczywiście tak się skończyła, jak już donieśliśmy: rodzice narzeczonej zerwali z nim wszelkie stosunki. Ile nadziei może mieć X. Suszczyński co do utworzenia gminy „starokatolickiej“ w Mogilnie, pokazuje się z oświadczenia parafian mogilnickich, ogłoszonego w pismach poznańskich, z którego wyjmujemy co następuje:

„Gdy X. Suszczyński, zdaje się, chce nas zachęcać do podzielania swych zapatrywań, żądanego „wyrozumienia z nim“ mieć nie możemy. Wszakżeż tego zaprzeczyć nie może, (ani zaprzeczyć nie będzie mógł w zapowiedzianej przezeń rozprawie), że przez zamiar swój zawarcia ślubu cywilnego, a więcej jeszcze przez oświadczenie swoje z dnia 1 b. m. popadł, w ekskomunikę; że zerwał związek ze Stolicą Apostolską (czyli, jak powiada, z „wiarą przez Rzym podawaną“); że odpadł od Kościoła katolickiego i od wiary przodków naszych. My zaś przy łasce Boskiej pozostać chcemy chrześcianami rzymsko-katolickimi, my chcemy aż do śmierci wytrwać niezłomnie we wierze ojców i dziadów naszych; o „starokatolicyzmie“ i o fantazyjnem „prachrześciaństwie“ *(Urchristenthum)* słyszeć nie chcemy; nasze bowiem chrześciaństwo, nasz Kościół święty jest powszechny, katolicki, bo obejmuje świat cały, a środek swej jedności, umocnienia i obrony ma w niewzruszonej opoce Piotrowej, w nieomylnym Papieżu.

Te „nasze zapatrywania“ czyli lepiej mówiąc:

Część literacko-artystyczna.

SPA

we wrześniu.

Wróciłem wczoraj późno w nocy z uroczystości ludowej i spieszę dziś zapisać owo całkiem wyjątkowe zachowanie się, więcej powiem, grzeczność ludności tutejszej, o której już przed kilkunastu laty, gdy po raz pierwszy odbywałem w Spa kuracyę, przekonałem się z powodu podobnej okoliczności. Jeżeli w owym wesołym tłumie kilkutysięcznym wlazł kto na nogę lub łokciem potrącił, można było być pewnym, że to cudzoziemiec, tutejszokrajowiec się tego niedopuści. Spadanie, to jest mieszkańcy miasta i okolic, (biorę z łacińskiego od *Spadani*: tak wyrażają się kroniki, po francusku *Spadois*), a mam na myśli szczególniej robotników i włościan, co w bluzach chodzą, wychowaniem że tak powiem ucywilizowaniem swojem, mogą iść chyba w porównanie z Florentczykami za dawnych, ma się rozumieć, czasów, to jest leopoldyńskich. Każdy bowiem co był we Florencyi za Wielkiego Księstwa Toskańskiego i teraz, mógł się przekonać, że chwilowa stolica Królestwa Włoskiego, utraciła wiele z owej wykwintnej edukacyi, jaką się nie tylko w pośród całej Europy, ale nawet w pośród cywilizowanych Włoch tak bardzo wyszczególniała. Jest to zapewne jedna z owych reakcyi, sprowadzonych przez *unita Italia*, ale bardzo nieforlunna. Przyszłoby może do takiej zmiany i tutaj, gdyby Spa miało spotkać kiedyś nowoczesne szczęście należenia do „większej ojczyzny,“ do Francyi naprzykład, a zwłaszcza do Germanii, która sięga po przywilej być „ojczyzną dla całej Europy.“ Ale, *quod Deus avertat*, powtarzam chętnie z tutejszemi mieszkańcami, którzy zdają się być bardzo zadowoleni ze swego położenia politycznego, z małego królestwa, mniejszego jeszcze wpływu, i niechcą być państwem. Cóż z tego! *Jo sto bene e non voglio mutare*, powtarzał ciągle znajomy mi Florentczyk za czasów W. ks. Leopolda, a przecie nastąpiła zmiana...

Na owe wytworne wychowanie Spadan nietylko składały się wieki co okoliczności Nie ma bowiem Spa żadnej pretensyi do Rzymian. Gdy Cezara legiony zajęły Belgię, lasy Ardeńskie uratowały Spa, które jeszcze w piętnaście wieków późniéj było miejscem bardzo nieprzystępnem. Mówi wprawdzie legenda i tradycya, że święty Remakliusz w VII wieku, apostoł tych okolic, i dotąd patron Spa znalazł w starej tej miejscowości świątynię na skale, przy mineralnem źródle, poświęconą Diannie, a nawróciwszy mieszkańców na chrystyanizm zamienił ją w kaplicę, która jeszcze w 858 r. istnieć miała. Wystawiono późniéj tamże kaplicę pod inwokacyą Świętego, i długie czasy ludność tutejsza w noc Bożego Narodzenia odprawiała tam pielgrzymki. Apostoł ma się rozumieć, nie zaprzeczył skuteczności źródła, tylko mieszkańcy od tej chwili dar przypisywali Opatrzności a nie Diannie.

Zostawiając atoli na boku legendy i tradycye, dopiero przy końcu XIII wieku ukazuje się nazwa miejsca Spa, jak jedni chcą od *spes* nadzieja, drudzy od *spada*, wyborną bowiem broń od dawna wyrabiały tutejsze fabryki, ale to kwestya dla archeologów. Na początku XIV wieku Spa było wsią o 200 domach. Dopiero z epoką postępu druku rozeszła się sława zdrojowisk spadeńskich. Już Montaigne pisze o nich jako o bardzo uczęszczanych. Pierwszym ważnym gościem w r. 1545 był Augustini lekarz króla angielskiego Henryka VIII. Odtąd już roczniki Spa zapisują ciągle najdostojniejszych osób odwiedziny. Mówią, że Henryk III Walezyusz, był tutaj i mieszkał w hotelu „Pod wielkim monarchą.“ Ale historya o tem nie wspomina. Może pił wody Spa w Paryżu, bo za jego czasów już rozsyłano 300,000 butelek. Ale to pewna, że gościli tu późniéj: Aleksander Farnezyjski wnuk Karola V i to dwukrotnie (1592), landgraf Heski (1618), sławny filozof Dekart (1640), Karol II angielski po strąceniu z tronu (1654) z siostrą i mnóstwem szlachty. Niewiem, czy to od tego czasu, Spa zostało uprzywilejowanemi wodami u synów Albionu. Dalej Krystyna Szwedzka z Monaldeschim; pomijam wiele książąt i uczonych, bo wszystkie te odwiedziny gasną w Spa wobec pobytu Piotra W.

Przybył on w 1717 r. bawił sześć tygodni i niezatartą zostawił pamięć, nie tylko, że wyzdrowienie jego odbiło się na sławę wody Spa w całej Europie, ale z powodu, że pomimo sposobu zachowania się przy kuracyi wyzdrowiał. Nie był to już ów potężny cieśla z Saardam; był to Car po zniszczeniu Strielców i wojnach z Karolem XII. Piotr W. miał lat 45, wyglądał na starca i mocno był zagrożony. Cóż czyni? Pije wody, ale jaką ilość! Dr Heers, który w XVII wieku wydał o Spa książkę pod tytułem *Spadacrene* a dotąd zawsze za najlepsze źródło o tych wodach cytowaną, radził używanie wody w wielkiej ilości, (widzę ztąd uśmiech litościwy całej szkoły Dr Dietla) i pisze, że przez 25 lat wypijał sam rano 160 do 180 uncyj ze źródła *Géronstere* i drugie tyle przez dzień, a to z najlepszym skutkiem. Twierdzi zaś, że znał mnicha co wypijał rano 350 uncyj i wyzdrowiał. Piotr W. pił więcej wody od mnicha, ale przytem pił ogrom wina i takie wyprawiał orgie, że powrót mimo tego do zdrowia jest ogromnym tryumfem dla źródła, ale większym jeszcze dla żelaznego jego temperamentu. Lekarz carski wystawił przy odjeździe świadectwo o tem miastu Spa, a później Car nadesłał z Petersburga, tablicę marmurową z następującym napisem:

Petrus Primus D. G. Russor. Imperator,
Pius, Felix, Invictus,
Scientiar. Omnium Artumq. Protosator
Validissima Bellicarum Navium
Proprio Marte constructa Classe
Auctis ultra finem Exercitibus suis
Ditionibus tam Avitis quam Bello paratis
Inter ipsas Bellonae flammas in tuto positis
Ad exteros se convertit
Variarumq. par Europam Gentium lustratis moribus
Per Galliam ad Namurcam atq. Leodium
Has ad Spadanas aquas
Tamquam ad Salutis portum pervenit
Saluberrimisq. praesertim Geronsderici fontes feliciter potis
Pristino Robori optateq. Incolumitati restitutus fuit
Anno MDCCXVII die XXIII Julii
Revisisque dein Batavis
Avitumque ad Imperium reversus
Aeternum hocce gratitudinis Suae monumentum
Hic apponi praecepit
Anno MDCCXVIII.

Z napisu widoczna, że Car w Spa zyskał na zdrowiu a nie stracił na dumie. Tablicę z popielatego marmuru, u góry kończy medalion z białego marmuru, na nim w płaskorzeźbie herb imperii. Spadanie wprawili tablicę w dość duży pomnik, który na wierzchu przyozdobił popiersiem bronzowem Cara hr. Dymidów. Pomnik rzeczony stoi nad źródłem mineralnem *Pouhon* w perystylu o trzech rzędach kolumn wielkiego dość gmachu w środku miasta, który nosi napis: *A la mémoire de Pierre le Grand*, i zdobi plac również Piotra Wielkiego. Więcej podobno zrobić nie można było, aby odpowiedzieć temu wyrazowi carskiej „wdzięczności“. Nie mogłem się dowiedzieć, czy wyraz ten był tylko na tablicy, czy oprócz rozpowszechnienia sławy zdroju przez swe uleczenie, Car przyłożył się także materyalnie, to jest datkiem jakim do upiększenia miasta. To pewna, że wdzięczność Spadan jest nie zatartą. Nie rozciągają może swego sympatycznego uczucia na całą Rosyę i do wszystkich jej mieszkańców, ale co do Cara to podziwiają w nim wszystko, nawet orgie, jakie wyprawiał, unosząc się nad siłą organizmu. Rozczulają się nad wszystkiem, i czytać można w „Przewodniku“ spadeńskim, „że nad brzegiem tych rozkosznych zdrojowisk Car postanowił śmierć nieszczęśliwego Aleksego“. *(sic.)* Nie trzeba mieć atoli za złe tego Spadanom, bo czyż i dziś Europa przepełniona wdzięcznością dla Cara, nie byłaby gotową zdobyć się na podobne rozczulenie? Kto wie, czy w przyszłym „Przewodniku“ emskim nie będzie kiedyś można czytać, „że nad rozkosznemi brzegami cichego Lahnu, Car postanowił o losie nieszczęśliwych Chełmskich Unitów“. *Tempora mutantur*, to prawda, ale niestety, *nos non mutamur in illis!*...

Wiek XVIII tak świetnie dla Spa otwarty pobytem Piotra W., odznaczył się w historyi tego miasta szczególnem, zwłaszcza w drugiej swej połowie powodzeniem. Wyliczyć trudno dostojnych gości, którzy tu przebywali z dworem i licznem otoczeniem. Wspomnę tylko Gustawa III szwedzkiego, Józefa II cesarza, który Spa nazywał *Café de l'Europe*, Filipa Orleańskiego *l'Egalité* wraz z synem późniéj Ludwikiem Filipem, królem Francuzów; W. ks. Piotrowicza późniéj cara Pawła I; hr. d'Artois wówczas pierwszego eleganta Francyi, a późniéj jej króla Karola X; dalej jeszcze pięknego ks. Lauzun, który o Spa pisze w swych pamiętnikach, skąd powziąć można wyobrażenie o wykwintnem życiu w tych wodach, których niepomijali i sławni pisarze jak Raynal, Alfieri i tylu innych. Rewolucya francuska wyszła tylko na korzyść Spadan. Gromadziła się tu emigracya francuska, odbywała kongresy. Małą przerwę, gdy r. 1795 Belgia wcielona została do Francyi, starało się cesarstwo wynagrodzić. Królowa Hortenzya, księżna Borghese, dwór Napoleona I, i nowa arystokracya starała się wstąpić w ślady, jakie w Spa dawna zostawiła. Po Waterloo znów złoty deszcz spadł na te wody. Ks. Oranii wracał ciągle do Spa leczyć swe rany, bawił po trzy miesiące, dawał najświetniejsze festyny. Przyciągał za sobą wiele dostojnych gości: Car Aleksander, W. ks. Michał, król i królewicz pruski, król i królowa holenderscy, arcyksiążęta Jan i Ludwik, W. ks. Mikołaj, później Car z żoną, król wirtemberski, księstwo Cumberland i ks. Wellington, który wówczas był prawie koronowaną głową. Podczas kongresu w Akwisgranie Spa pomieścić nie mogło swych gości i już zamierzono jak dawniej rozbijać namioty przy zdrojowiskach. Zwłaszcza też ks. Oranii i cała panująca rodzina holenderska tyle dla Spa świadczyła, iż dziwić się nie można, że rewolucya lipcowa odrywająca w r. 1830 Belgię od Holandyi nie była przez Spadan z razu bardzo mile przyjętą. Lecz mądry król Leopold, jak na tyle rzeczy i na to poradził. Odwiedził Spa dwukrotnie, wraz z królową; syn jego obecnie panujący i hr. Flandryi poszli za tym przykładem, tak że Spadanie są dziś równie dobrymi patryotami jak wszyscy Belgowie, i nie życzą sobie żadnej zmiany, jak wyżej powiedziałem.

Wybaczcie mi jeżeli się nad historyą tych wód nieco dłużej zatrzymałem. Potrzeba mi było rzutu oka na przeszłość Spa dla wskazania, że nie tyle wieki ile okoliczności wpływały na tak wysokie ucywilizowanie tutejszej ludności. Inne wody szczycą się nierównie większą starożytnością, Pliniusz już o niektórych wspomina; ale żadne nie były przez ostatnie trzy wieki takim ulubieńcem dworów i arystokracyi europejskiej, jak spadeńskie zdrojowiska. Rozrzucenie ich sprawiło, że ludność nie tylko miejska ale wiejska, okoliczna, była w ciągłej i bliskiej styczności z dostojnymi gośćmi, z kwiatami, że tak powiem najwyższego towarzystwa w XVII i XVIII wieku. Jedno tylko bowiem źródło jest w mieście, inne więc, a między niemi i to z którego czerpał siły Piotr W., znajdują się w odległości godziny mniej więcej drogi od Spa. W braku środków komunikacyjnych jak dzisiejsze, szukano pomieszczenia przy źródłach u włościan, rozbijano namioty i koczowano niejako w okół miasta. Ale tak zamożni goście dogadzali swoim fantazyom i starali sobie uprzyjemnić pobyt. Łożyli znaczne summy na kamienne ocembrowanie źródeł, na kioski, na upiększenie tych miejsc zagajonych i tak uroczych. Budowali drogi do nich prowadzące, wytyczali spacery sobie ulubione, sadzili aleje. Spacery (a nie „sprawy“ jak w liście moim z Ems przez omyłkę wydrukowano), spacery te do dziś dnia istnieją i noszą nazwisko założycieli. „Spacer Orleanów“ znalazł nawet swego historyografa w pani Genlis, która będąc jak wiadomo guwernantką dzieci Filipa l'Egalité, a przejęta zasadami wychowania Russa, pracowała wraz z dziećmi książęcemi nad urządzeniem takiego spaceru, i obszernie o tych robotach w pamiętnikach swoich się rozpisała. Mieszkańcy starannie utrzymywali tę pamiątkę, a gdy właśnie podczas mojego tu pobytu w r. 1862, przybył z całą swą rodziną książe Aumale, a burmistrz Spadański witając go wspomniał o względach jakich Spa od Orleanów doznawało, książę oświadczył, że spacer rękami Ojca jego założony, jest najlepszym zakładem całej jego rodziny dla Spa sympatyi. Świadczy o tem pomnik z czarnego marmuru z napisem *à la reconnaissance*, który król Ludwik Filip w r. 1841 postawić kazał w miejsce ołtarza, jaki pani Genlis z właściwą sobie sentymentalnością wzniosła, zapewne dla filozofa genewskiego. Szczęściem był on

tę naszą żywą wiarę wypowiedzieliśmy niejednokrotnie w adresach do Ojca Świętego, do Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego Arcypasterza i do Prześwietnej Kapituły Gnieźnieńskiej; tę wiarę i dzisiaj publicznie wyznając, prosimy Boga, ażeby nas w niej zachował i umocnił.

Dla tego też nietylko nie życzymy sobie powrotu X. Guszczyńskiego, lecz przeciwnie prosimy go: ażeby, chcąc nam dalszych przykrości oszczędzić, usunął się na zawsze i nie nazywał się już pasterzem naszym; my bowiem nie uważamy go już za takiego i przy pomocy Boga nigdy go za pasterza naszego nie będziemy uznawali. — Wolno nam tylko modlić się za niego i Boga prosić, ażeby go oświecił i na dobrą drogę, na łono Kościoła świętego powrócił.

W Mogilnie, dnia 9 września 1875 r.

Następują podpisy prowizorów Kościoła, reprezentantów parafii i 112 samodzielnych parafian, przyczem nadmienić wypada, że jeden arkusz z podpisami dotąd jeszcze nie wrócił.

Wzmiankę naszą w piątkowym Przeglądzie politycznym o X. Gutzmerze i Drążkowskim prostując niniejszem i uzupełniając, dodajemy, że w rzeczywistości X. Gutzmer mianowany jest z ramienia rządu pruskiego administratorem plebanii w Ludomie, a X. Drążkowski wprowadzony na tę posadę jako zastępca X. Gutzmera, który pozostając plebanem w Sierakowie, nie mógłby osobiście sprawy plebanii ludomskiej. Nadto X. Gutzmer nie porzucił zamiarów swych względem probostwa w Grodzisku i myśli tam także zostać administratorem z prawem mianowania zastępcy. Tak przedstawia się sprawa ta wedle *Germanii*.

W procesie przeciw X. kanonikowi **Kurowskiemu**, jako domniemanemu tajnemu delegatowi apostolskiemu, wyznaczył sąd, jak donosi *Kur. Pozn.*, nowy termin na d. 6 października r. b.

Wiedeń 19 września. Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 10ej przed południem w sali posiedzeń sejmu dolno austryackiego. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się delegacyi. Prezesem ma zostać p. Schmerling, wiceprezesem Dr Rechbauer. Wybór wydziałów ma jak zwykle zaraz nastąpić; dotychczas wybierano tylko dwa wydziały, skarbowy i petycyjny. We środę popołudniu przyjmować będzie NPan obiedwie delegacye, których skład jest następujący:

Z Izby deputowanych Rady państwa należą do delegacyi austryackiej: Herbst, Klier, Oppenheimer, Scharschmidt, Stöhr, Streeruwitz, Bareuther, Russ i Schier z Czech, Begna-Possedaria z Dalmacyi; Dunajewski, książę Czartoryski, Grocholski, Smarzewski, Chrzanowski, Kabat i Szolka z Galicyi; Dr Brestel, Dr Kopp, bar. Dobblhoff z Austryi Dolnej; Gross i Schaup z Austryi Górnej; Wegscheider z Salzburga; Dr Rechbauer i Walterskirchen z Styryi; Ritter z Karyntyi; Dr Schaffer z Krainy; Kochanowski z Bukowiny; Kübeck, Sturm, Beer i Weeber z Morawy; Ossi z Vorarlbergu; Franceschi z Istryi; Teuschl z Triestu; hr. Coronini z Gorycyi; Demel ze Szląska; wreszcie Ciani i Wildauer z Tyrolu.

Z Izby panów Rady państwa: hr. Belrupt, bar. Burg, bar. Engerth, hr. Furstenberg, książę Jabłonowski, bar. Hackelberg, fm. Hartung, hr. Hoyos, fm. Kellner, książę Khevenhüller, książę Kinsky, książę Liechtenstein, v. Pipitz, hr. Rechberg, fm. bar. Rossbacher, hr. Gwido Thun, hr. Trauttmannsdorff, Schmerling, hr. Vrints i bar. Winterstein.

Z Izby poselskiej sejmu węgierskiego: Michał Andrassy, Dezyderyusz Bernath, Stefan Bitto, Walenty Boros, Antoni Baer, Ludwik Csernatony, Ernest Daniel, Ferdynand Eber, Aleksander Ernutzt, Maksymilian Falk, Michał Foeldvary, Desyderyusz Groman, Fryderyk Harkanyi, Juliusz Horvath, Ernest Hollai, Franciszek Hazmann, Maurycy Jokay, Ivan Kaas, Karol Krever, bar. Koloman Kemeny, Jan Missio, Jerzy Nagy, Alojzy Peretti, August Pulszky, Józef Pronay, br. Gedeon Raday jun., Józef Rudics, Józef Szlavy, Edward Szeniczey, Desyderyusz Szilagy, Jan Sziklassy, bar. Paweł Sennyey, Mikołaj Uray, Maks. Uermenyi, Gabryel Varady, bar. Albert Wodianer, Mirosław Kraljewicz, Mateusz Mrazevicz, hr. Władysław Pejacewicz, Ivan Voncina.

Z Izby magnatów sejmu węgierskiego: hr. Jerzy Almassy, arcybiskup Józef Samassa, hr. Stefan Erdödy, hr. Aleksander Erdödy, arcybiskup Ludwik Haynald, metropolita Miron Roman, nadżupan hr. Abraham Gyürky, nadżupan książę Paweł Esterhazy, nadżupan bar. Bela Vay, hr. Paweł Kalnoky, hr. Emanuel Zichy-Ferraris, hr. Teodor Zichy, hr. Antoni Szapary, Władysław Szögyeny-Marich, Bartłomiej Samie, hr. Melchior Lonyay, bar. Wiktor Mesnil, bar. Bela Liptay i hr. Henryk Zichy. Jako zastępcy: bar. Mikołaj Vay jun., hr. Stefan Esterhazy, nadżupan hr. Józef Bathyani, bar. Ludwik Döry, bar. Geza Podmaniczky i hr. Artur Nugent.

Dep. Jerzy Kardasch złożył mandat swój jako deputowany do Rady państwa, a ponieważ w skutek tego gaśnie także mandat jego, jako członka delegacyi, przeto na zasadzie §. 25 ustawy z 21 grudnia 1867 powołany został pierwszy zastępca dep. Józef Schier na członka delegacyi austryackiej w bieżącej sesyi.

— *Pester Lloyd* podaje następujące szczegóły o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych: „Budżet wydatków wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych, który ma być przedłożony delegacyom, trzyma się wcale w granicach przeszłorocznych, przekracza je bliżej o 20,000 złr. Zwiększenie to uzasadnione jest w ten sposób, że naprzód jedna część urzędników, skończywszy pięciolecie, przechodzi do wyższej płacy, co już robi wydatek o 7,000 złr. wyższy, niż w roku przeszłym. Dalej zamierza ministerstwo zrównać dodatek służbowy ambasadora austryackiego w Petersburgu z dodatkami służbowemi jego kolegów w Paryżu i w Londynie i wstawia czynsz z najmu za hotel ambasady rzeczywiście płacony, co znów zwiększa wydatki o 13,000 złr. Co się tyczy Akademii orientalnej stósownie do uchwały ostatniej delegacyi, osobno wstawiono dochód, a osobno rozchód. Na pokrycie 46 000 złr. rozchodu obliczono 24,000 złr. z opłat wnoszonych przez uczniów. W sprawach konsularnych wykazano rozmaite zmiany, które jednak przeprowadzone zostały bez zwiększenia budżetu rozchodów. Szczególniej zaś wykazano konieczność podwyższenia płac konsulatu w Monastyrze, albowiem rząd turecki z dawniejszych okręgów administracyjnych Prisrenec, Skutari i Monastyr zrobił nowy wielki wilajet i ostatnie to miasto zrobił siedzibą rządu“.

— W dalszej dyskusyi nad adresem w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego przemawiali jeszcze po ministrze spraw wewnętrznych p. Tiszy, posłowie Iranyi, Missich, Mileticz, Simonyi, wreszcie jeszcze raz minister Tisza. Poczem znaczną większością głosów projekt komisyi przyjętym został. Również w sprawach szczegółowych projekt ten przyjęto.

Turcya.

Nie ma znów dziś wiadomości o wypadkach z prowincyj tureckich, które powstały, słychać tylko, że uchodzenie Hercegowińców na terytoryum austryackie w Dalmacyi, znów większe przybrało rozmiary. W czasie tego chwilowego pokoju wzmogła się czynność komisyi konsularnej. Wbrew ostatnim pogłoskom, jakoby posłannictwo konsulów w Hercegowinie uważać należało za skończone, ostatnie doniesienia zapewniają, że o rozbiciu się układów z powstańcami nie ma mowy. Jakkolwiek delegaci konsularni spotkali się tu i ówdzie z mniejszą przychylnością i rozmaitemi zarzutami niektórych dowódzców powstańczych przeciw układom, to jednak położenie rzeczy nie jest jeszcze tego rodzaju, aby skłaniało członków komisyi do zaniechania misyi. Owszem, komisarze pośredniczący przybyli 17 b. m. do Trebini; stamtąd zawezwali do rozmowy kilku dowódzców powstańców, a między nimi i Ljubobraticza. Dnia 18 i 19 b. m. miało istotnie przyjść do rozmowy, a jak długo nie ma wiadomości o jej wyniku, jest wszelkie doniesienie o rozbiciu się układów co najmniej przedwczesne. Spodziewają się raczej, że pomimo nieufności, z jaką powstańcy przyjmują obietnice tureckie, przecież w końcu znajdzie się punkt wyjścia dla dalszych rokowań.

Pester-Lloyd zamieszcza pierwsze obszerniejsze sprawozdanie o działalności komisyi dyplomatycznej na terytoryum powstańczem, które tem bardziej za niepodejrzane uważać należy, że stanowisko wspomnionego dziennika okazywało się więcej niż którego kolwiek innego w Austryi nieprzychylnem powstaniu. Sprawozdanie to brzmi:

Od kilku dni objeżdżają okolicę między Kretojnica i Brod dwie komisye, które z wyższego polecenia mają zadanie wybadać powstańców względem przebiegu bliższych i dalszych powodów powstania, wciągać pojedyncze zeznania do protokółu i na podstawie tych zeznań przedłożyć do dalszego traktowania memorandum jeneralnej komendzie w Zagrzebiu. Piszący to miał sposobność przejrzeć protokoły jednej komisyi, a nawet brać udział w obradach.

W ogóle powstańcy z trudnością dają się skłonić do dania jasnych odpowiedzi na stawiane im pytania z obawy, aby im nie zaszkodziło wypowiedzenie prawdy. Jednakże kilku zdecydowało się obszerniejsze dać wyjaśnienie, przekonawszy się, że na naszem terytoryum nic złego im nie zagraża. Na zapytanie, co właściwą jest przyczyną powstania, zgadzały się odpowiedzi w tem, że Turcy lękając się, aby powstanie hercegowińskie nie rozszerzyło się także na Bośnię, poczęli chwytać starszyznę miejscową i znakomitszych ludzi między rajasami, aby tym sposobem lud wszelkiego przewodnictwa pozbawić. Za powód tego łowienia podawali Turcy, że we wsiach ukrywają się rozbójnicy, których wydania mieszkańcy odmawiają. I tak we wsi Swinar aresztowano 30 zamożniejszych rajasów i dopiero wtedy wypuszczono ich na wolność, gdy krewni ich 18 dukatów okupu złożyli. Stało się to w dzień św. Eliasza greckiego (3 sierpnia); 14 sierpnia powtórzyli Turcy widowisko, z którego to powodu te miejscowości, które o tem były zawiadomione, przygotowały się do odporu, i mieszkańcy poczęli rodziny swe wraz z mieniem uprowadzać w okoliczne góry. W nocy z 17 na 18 sierpnia nastąpiło pierwsze starcie, a dniem później przejście na nasze terytoryum, wzmagające się coraz bardziej. Zapytani, czy powstańcy wiedzieli wprzód o niepokojach w Hercegowinie, lub w jakim związku byli z odleglejszemi okolicami, w których powstanie szerzyło się już, odpowiedzieli, że coś byli zasłyszeli ogólnikowo, lecz bynajmniej ze swej strony nie myśleli o powstaniu i że o przygotować się mającym ruchu lub spisku, całkiem nic nie wiedzieli.

Obszerniejsze są zeznania odnoszące się do ogólnego położenia rajasów, które odleglejszą przyczynę powstania tworzyło. Mianowicie uciążliwe podatki i ciężary podawali powstańcy jako główny powód swego niezadowolenia, które ich w ciągłej utrzymywały nędzy i wszelką zamożność tępiły w zarodzie. Podatki rządowe łącznie z daninami dla dziedziców ziemskich są tak wysokie, że mieszkańcy spłaciwszy je resztkami żniwa, zaledwo są w stanie wyżywić się do połowy zimy. Ogólne podatki najmniej zamożnego ojca rodziny wynoszą 30 do 40 dukatów, a pewien według pojęć naszych dość ubogo wyglądający rajah podał, że rocznie około 100 dukatów podatku płaci. Jeżeli wysokość podatków sama przez się jest już przerażającą, to położenie rajasów pogarsza się jeszcze rozmaitemi szykanami, na jakie płacąc podatki są narażeni. Dzierżawcy podatków lub właściciele ziemscy niemają żadnego względu na faktyczny dochód, lecz robią dowolne oszacowanie i żądają jaknajprzesadniejszych danin, do których należą także roboty przymusowe i wymuszone ugoszczenia itd. Jeżeli kto nie jest w stanie płacić, to w najstraszniejszy sposób tak długo jest dręczony, aż ostatni szczątek mienia sprzeda, aby módz podatek zapłacić.

I tak jeden wpędzony został w zimie na drzewo z obuwiem przemokłem i tak pozostawiony wśród najdokuczliwszego zimna na pół zmarzły, póki żona jego z rana żądanej sumy nie przyniosła. Inny zamknięty został na strychu, podczas, gdy pod nim zapalono mokrą słomę, której dym co chwila zagrażał mu uduszeniem. Inni znów żalą się, że ich zamykano w chlewach, z których wywłóczono ich od czasu do czasu, aby im wymierzyć pewną liczbę kijów. I to wszystko dla podatków. Zresztą mordowanie, palenie, bicie i pastwienie się jest na porządku dziennym. Szczególnie kobiety narażone są ciągle na pokrzywdzenie. Najczęściej Turek wzywa je na pańszczyznę i krzywdzi. Ojciec lub mąż nie może się ruszyć, gdyż postradałby życie. Skargi nic nie pomagają. Zeznania chrześcian niemają przed Kadim żadnej wagi, a jeżeli uda się który do wyższej władzy, i tam nie uzyska sprawiedliwości. Niedawno zabity został ksiądz grecki. Syn wniósł skargę aż do wielkiego wezyra, lecz nadaremnie. Ten co się dopuścił morderstwa, chodzi wolny i dziś jak dawniej.

Od lat 30 coraz gorszy jest stan rajasów, w tym roku jednak położenie doszło do tego, że powstanie stało się nieuniknionem.

W końcu zapytani, czy w razie, gdyby im Turcya dała przyrzeczenia, skłoniliby się do powrotu, odpowiedzieli powstańcy, że przyrzeczeniom tym wiary dać nie mogą, gdyż wielokrotnie byli oszukani i dla tego pod rząd turecki niepoddadzą się. Tylko w tym jednym wypadku byliby gotowi powrócić, gdyby Bośnia przeszła pod chrześciańskie panowanie, przyczem jest im wszystko jedno, które z państw chrześciańskich to panowanie obejmie. Takie są w krótkości zgodne odpowiedzi powstańców. W ogóle rozwija się tu przed oczyma naszemi taki obraz nędzy, że Europa w ludzkości swej nie może lepszego spełnić obowiązku, jak wreszcie temu stanowi koniec położyć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 września. Z każdym rozpoczynającym się rokiem szkolnym, konieczność zakupienia książek i przyborów do nauki, stawia uboższych rodziców dbałych o wychowanie dzieci swoich, w niemałym kłopocie. Cóż bowiem z tego, że opłaty szkolne zniesione, kiedy książki, zeszyty i przybory do nauki wymagają kilkakroć większych wydatków aniżeli niegdyś opłata całoroczna? Pominąwszy, że Rada szkolna krajowa corocznie nakazuje wprowadzić kilka książek nowych, a kilkanaście do użytku szkolnego zaleca, pozostawiając wybór nauczycielom, pojawiają się nadto regularnie w sierpniu i wrześniu nowe wydania książek zaledwie przed 10 miesiącami wprowadzonych, i to właśnie takich, bez których ucząca się młodzież obejść się nie może. Wydania te niby powiększone i uzupełnione, w gruncie rzeczy nie mieszczą w sobie nic nowego, ale zmieniają układ i porządek ustępów niektórych w taki sposób, że niepodobną jest rzeczą w jednej klasie dwóch wydań równocześnie używać. Wszyscy tedy zmuszeni są kupować wydania najnowsze, i ci, którzy żadnego nie mieli, i ci którzy mają dawniejsze. W taki sposób największa ilość książek szkolnych tylko przez rok jeden służy do użytku. Zważywszy teraz, że książki te są nadzwyczaj drogie, bo po 1 złr., 1 złr. 40 cent. 2 złr., 2 złr. 60 i wyżej, i że takich książek każdy uczeń lub uczennica klas wyższych kilkanaście na rok potrzebuje, łatwo pojąć, jak trudno przychodzi ubogim rodzicom zaopatrzyć dzieci w książki szkolne, zwłaszcza, gdy więcej dzieci posyłają do szkoły. Niepodobna także zakładać biblioteki dla ubogiej młodzieży szkolnej, bo to co w jednym roku zakupiono lub darowizną zebrano, już w roku następnym do użytku służyć nie może. Złemu temu winna zaradzić Rada szkolna i nie bogacić spekulantów czy oni są profesorami czy księgarzami. Aby ułatwić choć w części zakupywanie książek szkolnych, dobrzeby było, żeby dyrekcye porozumiały się z wydawnictwami i nakładcami celem uzyskania rabatu przy zakupnie w większej liczbie, za ten rabat bowiem możnaby kilka egzemplarzy dla uboższej młodzieży nabyć. Tak samo postępować można kupując zeszyty lub inne potrzeby szkolne. Jakkolwiek to przyczyni zarządom szkolnym zajęcia, jednak wypadnie na pożytek szkoły.

— Bawiący w mieście naszem poeta p. Teofil Lenartowicz wyraził chęć zwiedzenia jednej ze szkół wiejskich w pobliżu Krakowa. Czyniąc jego życzeniu zadość wyjechało z nim w sobotę zrana na Wolę Justowską małe grono osób, składające się z pp. Dra Baranieckiego, Dra Bochenka, X. A. Słotwińskiego, Żółtowskiego, prof. Dobrowolskiego, Gawalewicza i Müldnera. Przed szkołą oczekiwała już goście zgromadzona pod przewodnictwem nauczyciela dziatwa a jeden z chłopców powitał poetę w krótkich lecz serdecznych wyrazach, wręczając staropolskim zwyczajem chleb i sól, na co p. Lenartowicz również serdecznie odpowiedział zachęcając młodzież do garnienia się ku nauce. Następnie zwiedzono szkołę, gdzie za chwilę także księżna Czartoryska ze swą synową przybyła. Dla przekonania się o postępie młodzieży w naukach, nauczyciel p. Lach odbył krótki egzamin z czytania, opowiadania z dziejów Polski i religii. Odpowiedzi dzieci jasne i zrozumiałe zadowolniły zupełnie obecnych i świadczyły dowodnie, że p. Lach gorliwie zajmuje się wychowaniem powierzonego mu młodego pokolenia. Przerwy między jednym a drugim przedmiotem przeplatane były śpiewami; a dźwięczne głosy chłopców i dziewcząt miłe wrażenie na gościach wywarły.

Po egzaminie wystąpiła mała dziewczynka i wygłosiwszy z pamięci wiersz, wręczyła p. Lenartowiczowi wieniec wawrzynowy. Prawie do łez rozczulony poeta dziękując zań przemówił serdecznie do dziatwy, zachęcając ją szczególnie do miłości Boga i bliźnich, niemniej do pilnego uczęszczania do szkoły, aby kiedyś wyrosła na pożytek kraju. Następnie księżna M. Czartoryska wraz z p. Lenartowiczem rozdawali dzieciom obrazki Matki Boskiej i śś. patronów polskich. Przemówił jeszcze wójt gminy, na co odpowiedział poeta.

— Gabinet zoologiczny otrzymał d. 15 b. m. kilkadziesiąt okazów ptaków, z półwyspu Malaka i z państwa Deli na wyspie Sumatrze, jako dar przeznaczony do tego muzeum przez p. L. Michalskiego, krakowianina, plantatora na Sumatrze, jak również kilkanaście okazów chrząszczy, które za pośrednictwem p. M. Wołowskiego na ręce prof. Dra M. Nowickiego złożone zostały.

— W sobotę o godzinie 8½ wieczorem dano znać telegrafem z wieży maryackiej na strażnicę pożarną, że wybuchł znaczny ogień w Mogile. Naczelnik straży porozumiawszy się z Dyrekcyą Tow. ubezpieczeń od ognia, wysłał na miejsce jeden oddział straży ochotniczej z dwiema sikawkami. Zastano już w płomieniach budynki zwane folwarkiem, własność klasztoru X.X. Cystersów, obok kościoła bez żadnej obrony, gdyż mimo tuż płynącej rzeczki, obrona dla braku ludzi była od czasu do czasu przerywaną, pomimo gorliwego zajęcia się żandarmeryi. Do pompowania sikawek miejscowi włościanie dawniej znani ze swej usłużności a dziś zdemoralizowani, nie dali się nakłonić, prawie też wszystkie drewniane części budynku zgorzały. Straż ogniowa pracowała do godz. 4ej rano. Mówią, że ogień powstał z dwóch stron budynków, a zatem był podłożony, inni zaś twierdzą, że w zabudowaniach tych było przeszło 300 osób przybyłych, na noclegu, i że właśnie z dwóch stron z gołem światłem obchodzono i odbierano po 2 centy od głowy za nocleg, i przez nieostrożność zapuszczono ogień. Stodoły ze zbożem w pobliżu stojące, zostały ocalone. Budynki spalone były zabezpieczone na 1,500 złr.; szkoda wynosi 4,000 złr. Ludzie, którzy nocowali w spalonym budynku, nie ponieśli żadnej szkody i zdołali się schronić zawczasu.

Równocześnie wybuchł pożar we wsi Kantorowicach, gdzie się spaliła stodoła ze zbożem, własność gospodarza Witka. Ogień był podłożony, zapewne przez zazdrość współzawodnika, gdyż Witek ożenił się dopiero w zeszłym tygodniu.

— Wczorajszy odpust w Mogile ściągnął tłumy publiczności tak z samego Krakowa, jak też z okolicznych wsi. Turkot kół na szosie prowadzącej do Mogiły był tak wielki, że idącym pieszo przez łąki wydawał się jak nieprzerwany pociąg kolei żelaznej. Osoby, które szły pieszo z Bierzanowa i Wieliczki, żaliły się bardzo na bezwzględność właściciela Płaszowa, który wszystkim włościanom mieszkającym nad Wisłą w Rybitwach i Przewozie łodzie na cały dzień zabrać kazał, dlatego, aby tylko na jego promie przeprawiać się musiano za Wisłę. Znaczna więc liczba osób zmuszoną była dobre pół mili drogi nakładać, żeby się do jego promu dostać.

— W sobotę załamał się ganek drugiego piętra w domu pod L. 295 przy ulicy św. Jana, będąc spróchniały, a to pod młodą osobą mieszkającą tam, ktora spadłszy na pierwsze piętro, oprócz mocnego potłuczenia niedoznała cięższego uszkodzenia. Właściciel tego domu Naftali Reich był przestrzegany, że ganek grozi nieszczęściem.

— W sobotę wystąpił p. **Siedlecki** na scenie tu-

---

z drzewa i zgnił... Książę d'Aumale znaczne poczynił w tej przechadzce upiększenia.

Spacerów takich jest pełno: była to zdaje się moda. Jeden z bardzo udanych jest spacer przy źródle *Sauvenière* ukończony w r. 1771 przez ks. Sanguszkę W. hetmana litewskiego. A moda nie ustała z XVIII wiekiem. Spa było ulubionem miejscem także dla artystów. Gretry tu piękną ułożył muzykę, a Meyerbeer który tu co rok bywał i posiadał willę, zostawił ładny spacer swego imienia. Śliczny także spacer tak zwany „Artystów“, najtrudniejszy dla nóg ale najromantyczniejszy dla oka. Z wszystkich jednak tych przechadzek, najpiękniejszą, jest bez wątpenia tak zwana *Promenade de 7 heures*. Czemu 7mej godziny? Zapewne dla tego, że nie szóstej ani ósmej. Owóż bynajmniej. Była to prześliczna łąka przy samem mieście, pod stopami wdzięcznych wzgórzy, ulubiony punkt zebrania dla gości, z miasta i z okolic. Tam się zjeżdżano, wyprawiano uczty, tańce, uroczystości, naturalnie wieczór, przed zachodem słońca, o siódmej godzinie, stąd nazwa została. Jak wszystko w Spa tradycyjnie arystokratyczne. Ależ z tej łąki, powstał park najpiękniejszy. Arcybiskup Augsburski zasadził w 1750 r. wiązy, i złożyła się z nich alea tak przepyszna, jakiej nigdzie nie widziałem. Niema podobno tak pięknych wiązów w całej Europie. Obok alei, która idzie wzdłuż góry dość wysokiej, bujno zarosłej i która dochodzi do „placu królewskiego“ prawie wśród miasta, jest paradny ogród czyli park z takiemiż wiązami. W połowie alei, po prawej stronie, oparty prawie o wzgórze wznosi się wielki Kiosk, gdzie codziennie o 2giej godzinie gra muzyka. Wiązy pomimo szerokości alei połączyły u wierzchu swe gałęzie i tworzą olbrzymiej wysokości pokryty szpaler, przez który nie przebija słońce i goście w cieniu przechadzają się lub siedzą. Przed kioskiem ułożony jest starannie kwadrat z desek, nakształt posadzki wielkiej sali, przeznaczonej do tańca. W pewnych bowiem dniach co tydzień okalają ten kwadrat girlandami z liści winogradowych, zatykają chorągwie różnobarwne, muzyka gra same tańce, schodzą się małe dzieci, balowo ubrane, i pod dozorem dwóch metrów tańca wesoło hasają przez dwie godziny. Dzieci kąpielnych gości ochoczy biorą udział w tej zabawie z miejscową dziatwą, co nalepiej dowodzi jakie zachowanie się tym pląsom towarzyszy. Wdzięczny to bardzo widok przedstawia, a ci nawet którzy są balikom dziecinnym przeciwni, bo słusznie upatrują w nich jakby trajbhausy dla miłości własnej, nie mogą mieć nic przeciw takiej pod gołem niebem zaimprowizowanej niewinnej a krótkiej uciesze.

Jeżeli Spa i jego okolice większą część upiększeń zawdzięczają swym gościom, to niemniej przy tych ogromnych wydatkach przez nich łożonych, powiedzmy zbytkach i fantazyach, rosły pomyślność i dobry byt mieszkańców, a miasto znachodziło środki do nader korzystnego rozwijania się. Budowano drogi, wysadzano aleje, stawiano piękne domy. Zwłaszcza też w XVIII wieku wzniosły się gmachy, jak Wauxhall i Levoz, całkiem okazałe, i posiadające sale, którychby niektóre stolice pozazdrościć mogły. Zakłady gry, to jest domy gry od dawna w Spa istniały. Już bowiem w 1609 r. zalecał tę zabawę leczącym się w Spa gościom cytowany wyżej Dr. Heers w swoim *Spadacrene*, jako najskuteczniejszy środek przeciw snu, do jakiego wody spadańskie skłaniają, a który w dzień ma być bardzo szkodliwy. Grano więc zawsze i wiele w Spa, a miasto ciągnęło stąd znaczne dochody. Cywilizacya szła nader spiesznie, bo stykanie się z wielkim światem wymagało też pewnego stopnia poloru. Nie miało prawdzie miasto Spa drukarni, bo ta w XVI wieku była jeszcze rzadkością, ale już na początku XVI były księgarnie gdzie pożyczano książki. Schodzono się do księgarzy na rozmowę, jak gdzieindziej do golibrodów. Przechowała się tradycya i w 1750 r. abonament do czytelni na cały sezon kosztował 5 fr. Zakładano też wcześnie szkoły, a dziś Spa ma bibliotekę popularną z kilkunastu tysięcy tomów złożoną, i kilka zakładów ludowych, szkołę rysunku, gimnastyki, pływania, jakiemi się wiele większych miast poszczycić nie może. Ma niestety, dodać muszę, na 6,000 mieszkańców aż trzy dzienniki, z których dwa tygodniowe *Memorial* i *l'Avenir*, a jeden podczas pory kąpielowej codzienny *la Saison de Spa*, który listę przybywających gości każdego dnia urzędownie podaje. Słowem, nie czytających, to jest nie umiejących czytać spadeńskich wieśniaków nie ma prawie, nieumiejący pisać są wyjątkami.

Wszystko to tłumaczy owe znakomite ugrzecznienie w ludności tutejszej, a które bardzo wybitnie uderzało przy uroczystości ludowej, o której na początku wspomniałem. Odbyła się ona 6go b. m. z powodu otwarcia kiermaszu. Dawny to obyczaj ów *kermess* flamandzki, którego sceny uwiecznili na płótnie nieporównani tej szkoły malarze. Scen takich niestety już nie ma, ale pozostała uroczystość jakby święto ludowe. Witają je wszyscy z radością; prawdziwy to kontrast z Krakowem, gdzie dzwonek obwieszczający nasz biedny jarmark same tylko grymasy wywołuje na twarze. Krzywią się kupcy jarmarkowi, że mało sprzedadzą; krzywią miejscowi, że to mało nie oni, lecz inni utargują. Tu inaczej; już w wilią, to jest w niedzielę miasto okryło się w belgijskie flagi trójkolorowej barwy, ruch wielki, przygotowania do jutrzejszej iluminacyi, a mnóstwo przybyłych z okolicy w świątecznych ubiorach mieszkańców przypatruje się wyprawiającym sztuki na placu królewskim trzem aż Herkulesom. Muzyka zawiodła. Miała zjechać jakaś nadzwyczajna i wyprawić koncert, na co się bardzo cieszono. W tem na gwałt rozlepiają afisze. Co takiego? Główny artysta na trąbce *(cornet a piston)* zasłabł, muzyka nie przybędzie, koncert odłożony do przyszłej niedzieli. Biedny trębacz! ale pocieszam się, że go słyszeć będę, skoro za tydzień wyzdrowieje. Lecz ten afisz donoszący ludności o tak ważnym wypadku, nie jestże dowodem wysokiej kultury, i to bez *kulturkampfu*, któryby się może na podobny dowód szanowania publiczności nie zdobył. Zastępuje więc jak może obiecaną harmonię zwykła orkiestra, złożona z samych dętych instrumentów. Jest ona nierównie mniej liczna od emskiej naprzykład, ale za to nie równie gorsza. A pisząc to jestem niewdzięczny, bo bardzo często odgrywa mazurki, od których emska, jak od ognia stroniła, uważając je zapewne za fałszywą nutę w obec świeżego pobytu Cara, a może i cesarza Wilhelma. Cóż, kiedy muzyka spadeńska, pomimo dobrej chęci i wielkiej śmiałości, tak okropnie tańce nasze kaleczy, że słuchając, uszy na przekor patryotyzmu żałują emskich marszów, a nawet owego rosyjskiego capstrzyku, za którym publiczność w Ems waryowała. Dopiero, gdy na balu w kasynie, z zadziwieniem ujrzałem na programie tańców mazurek równie czysto, jak walc zapisany, wytłumaczyłem sobie muzykę. Gra ona po prostu tak zwaną polka-mazurka.

Pomimo sprawionej słabością trębacza decepcyi, wesoło przechadzano się po alei „7mej godziny“, a to w pośród mnóstwa, jak zwykle dzieci pędzących przed sobą obręcze żelazne lub drewniane, wózków ręcznych, na których wożą bony małe dzieci, a posługacze chorych złożonych niemocą, a wszystko chociaż w ciżbie, swobodnie i bez żadnego dla nikogo w obejściu szwanku.

Nazajutrz, w sam dzień uroczystości całe miasto wyległo do hipodromu, o pół milki przy źródle *Sauvenière* położonego. Jest to *turf* przez sportsmenów spadeńskiego *Jockey Clubu* wytknięty i zakupiony, a dawniej za świetnych dni ruletty do corocznych dość pięknych wyścigów służący. Na wyścigi te sprowadzono z Anglii konie i zakłady były wysokie. Klub dotąd istnieje, ale koni niema a przynajmniej te co widziałem bardzo liche. Afisze zapowiadały karuzel, czyli gonitwy do pierścieni na godzinę drugą. Chodziło o to, aby w biegu cwałowym zdjąć dzidą zawieszoną na drążku obrączkę. Naprzód popisywali się członkowie Żokejklubu, na nader miernych koniach słabi jeźdzce. Poczem otwarto szranki i wjechali amatorowie, a między niemi wielu włościan, na koniach własnych, które przypominały, że kiedyś rasa ardeńskich koni była bardzo cenioną. Ten drugi oddział programu zajmujący i zabawny, a sportsmeny włościańscy dowiedli swoją zręcznością i zachowaniem się, że mogliby należeć do Żokejklubu, który widocznie przez trzy ostatnie lata, od zamknięcia domu gry zaległ pole.

Wieczór illuminacya, nie żal było przygotowań bo wspaniała. Cały plac królewski i spacer „7ej godziny“ otoczony girlandami lampionów, wyglądały jakby salony oświecone, przepełnione ludźmi. W kioskach gorejących światłem grała muzyka. Po rogach ułożone w samych świateł jakoby wodotryski. Puszczano balony, jakie lubię widzieć puszczane, to jest bez ludzi w czołnie. Nie donoszą wprawdzie telegrafy gdzie spadają, ale też nie piszą o pogrzebach. Elektryczne światło czarodziejskim blaskiem igrało w zieloności przecudownego szpaleru wiekowych drzew. Co chwila bengalskie ognie wydobywały to w żółtych, to w niebieskich lub różowych kolorach, pogrążone w cieniach piękne gmachy i gustownie okalające plac i spacer wille. A wszystko to wykonywały młode chłopcy pod nadzorem miasta; prawdziwa uroczystość ludowa! Niezbity dowod, nietylko dobrego wychowania ale wykwintnego smaku! Wszędzie ład, a wszędzie wesołość i uprzejmość. Jeżeli gdzieniegdzie dostrzedz można było policyanta, to chyba dla zaspokojenia obawy w cudzoziemcach do widoku policyi przywykłych, bo owe tysiące krajowców tam zgromadzonych i swobodnie się bawiących za wzór spokojnego zachowania się służyć mogły.

Przy całej piękności tego oświecenia, dawał się uczuwać brak wody, gdzieby światła odbijając się podwajać mogły. Położenie też miasta Spa niemoże iść w porównanie z innemi, naprzykład z Amżą (nie „Anizą“ jak mylnie zecerzy kilkakrotnie w liście moim z Ems złożyli). Kotlina Amży bardziej romantyczna, tam skały ponure, tu wzgórza uciesze. Dolina, w której leży Spa, dość szeroka, okolona wprawdzie lesistemi ale nie wysokiemi górami. Nie przerzyna jej żadna rzeka. Były dawniej potoki, które przez miasto przechodziły z szumem i hałasem, ale zamurowano je, to jest przerobiono na wyborne kanały. Straciła może fizyonomia miasta, ale ileż zyskała higiena na doskonałem powietrzu. Jeden tylko potok pozostał za miastem, innej wody niema. Schludność w mieście i porządek wielki, codzień rano myją chodniki (a bruk wyborny) na głównych ulicach. Kamienice nie wysokie, nie mają cechy średniowiecznej, ale ładnej budowy. W willach, których mnóstwo się ciągnie wzdłuż doliny za miastem, styl francuski przeważa szczególniej Ludwika XVI, rzadko gdzie spotkasz się z gotykiem, prędzej z *châlet* szwajcarskim. Rozmaitość ztąd większa niż tam gdzie styl tak zwany „kolejowy“ czyli „banhofowy“ zapanował. Ma przytem Spa całkiem różną od innych miejsc kąpielnych mnie znanych cechę. Nie mówię tu o arystokratycznej, jaką miało dawniej, a która pod wpływem wieku zatrzeć się musiała. Zachowała się też tylko w pamiątkach, n.p. w nazwiskach domów jakie noszą, świadczących, że w nich dostojne mieszkały rodziny. Lecz na pierwszy rzut oka Spa nie wydaje się być czem jest, miejscem gdzie wody piją dla kuracyi. Pochodzi to ztąd, że jak wspomniałem zdrojowiska są rozrzucone. Jedno tylko w mieście, lubo najwięcej ma żelaza, nie wielom bywa polecane. A i przy tem źródle, przy pomniku Piotra W., nie poznasz czy pijący jest słaby lub nie, bo mieszkańcy Spa przywykli przechodząc pić tę wodę zimną i dobrego smaku za napój zwyczajny. Każdy tedy gość zrana dąży do przepisanego sobie źródła. i tam odbywa przytem przechadzkę. Nie ma więc w Spa zwykłych zebrań rannych przy źródle. Dopiero o 2ej po południu, gdy wszyscy od zdrojowisk do miasta wrócili, muzyka gra na spacerze „7ej godziny“ i tam gromadzą się zwykle cudzoziemcy na kuracyi będący. Toż o 6-ej wieczorem nowe zebranie przy muzyce w Kiosku na placu królewskim, niemające żadnej wodnej, to jest kuracyjnej cechy. Przytem owe oddalenie niektórych zdrojowisk i ruch powozem i konno zalecony przy wodach, czyni, że Spa posiada nadzwyczajną liczbę remizowych ekwipaży nawet bardzo eleganckich, wszelkiego uprzęgu fiakrów tudzież stajen z końmi wierzchowemi. Wielka cyrkulacya powozów i ciągłe kawalkady, zupełnie nie odpowiadają małemu kąpielnemu miastu, a piękne, jak wspomniałem tu i owdzie gmachy, czynią jakby wrażenie przedmieścia wielkiej jakiej stolicy.

(Dokończenie nastąpi).

tejszej jako fałszywy Dr Epstein, znany prestidigitator i brzuchomówca. Nietylko wyborne naśladowanie mowy i ruchów tego profesora sztuk magicznych, ale także niezrównana zręczność p. Siedleckiego, oraz koncert muzyki wojskowej złożyły się na wesołe usposobienie publiczności, która hucznemi oklaskami nagradzała p. Siedleckiemu uprzyjemnienie wieczoru.

— Rada ogólna tutejszego Towarzystwa Dobroczynności powzięła na wczorajszem posiedzeniu dwie pod względem praktycznym ważne uchwały. Pisarze pokątni, wyłudzają znaczne stosunkowo kwoty od ubogich za napisanie prośby o przyjęcie do Zakładu; aby więc zdzierstwu przeszkodzić zaprowadzono drukowane blankiety, które starającym się o przyjęcie wydawane będą w biurze Towarzystwa bezpłatnie. Na blankietach tych przygotowano zarazem ustępy dla urzędu parafialnego i miejskiego, które potwierdzać mają okoliczności statutem T. D. przepisane. Oprócz tego na wniosek p. Wiktora Bylickiego uchwalono, aby Wydział spisu czyniąc wnioski o przyjęcie ubogiego lub sieroty do zakładu, przedstawiał tego ubogiego osobiście na posiedzeniu, na którem ma zapaść uchwała względem jego przyjęcia. W ten sposób zapobieży się rozmaitym nieporozumieniom lub nadużyciom tak co do tożsamości osoby, jak prowadzenia się ubogiego, którego nie jeden z radców znać może z widzenia jako pijaka i t. p. Życzyć sobie tylko należy, aby Towarzystwo doznało chętnej pomocy ze strony urzędów parafialnych w potwierdzaniu wieku ubogich i sierót, a ze strony magistratu przynależności do gminy tutejszej, co jest pierwszym warunkiem przyjęcia do zakładu.

— Znaną jest poety przestroga: „solą w oku, kolką w boku, w gardle ością, dziurą w moście“. Już też upomnieliśmy się przed tygodniem o naprawę mostku murowanego na Błoniu na drodze do Woli. Jesień i słota za pasem, a więc dla reklamacyj i pisaniny dość czasu, aby most tego roku naprawionym nie został. Czy nie ma na to jakiego doraźnego środka, lub czy ma być użyty wtedy, aż kto z przejezdnych kark skręci? Naprawa tego mostku, jak nas zapewniano, należy do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

— Antoni Kreczmer, stróż Sukiennic, przytrzymał tam w sobotę wieczorem chłopaka na kradzieży worków. Straż policyjna ujęła w sobotę Maryannę Nowakowską i Józefa Gregorczyka za kradzież zegarka srebrnego pijanemu; zegarek odebrano od Józefa Schwarza, tandeciarza, który go nabył; a w niedzielę wieczorem aresztowała Mateusza Wojaka i Jacka Rzegocińskiego, wyrobników murarskich, którzy napadli i pobili w ulicy Krupniczej przechodzącego czeladnika rzeźnickiego.

— W Bochni umarł d. 19 b. m. tameczny nakładca i drukarz Wawrzyniec Pisz, przeżywszy lat 75. Był on najlepszem świadectwem, jak przedsiębiorstwo i pracowitość nie potrzebują dla siebie wielkich miast. Drobnemi wydaniami umiał on prowadzić swój zakład korzystnie.

— **Jarosław** 19go września.

Wczoraj po południu o 2ej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru starosta tutejszy Franciszek Chlebik, urzędnik zdolny i powszechnego używający w obywatelstwie wzięcia.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Chrzanowskiej z większej własności, odbędzie się d. 19 października, i tegoż dnia wybór jednego członka Rady Nadworniańskiej z grupy miejskiej.

— Wydział krajowy wyznaczył z fundacyi imienia hr. Agenora Gołuchowskiego stypendyum 124 złr. Tomaszowi Ant. Lisiewiczowi uczniowi szkoły realnej w Jarosławiu.

— O nieszczęśliwym wypadku, który się wydarzył N. Pani w Sassetot, otrzymuje wiedeński *N. Fremdenblatt* szczegóły następujące: Dnia 11 b. m., gdy N. Pani odbywała zwykłą przejażdżkę konno po parku, koń przy przeskakiwaniu potknął się tak, że N. Pani przez głowę jego padła o dziesięć kroków naprzód na murawę. Służący, postępujący za N. Panią w pewnem oddaleniu, zbliżywszy się, zastał N. Panią najzupełniej bezprzytomną. Zaalarmował ludzi w zamku i sprowadził znajdującego się w pobliżu miejsca nieszczęścia lekarza przybocznego. Solami, pachnidłami i zimną wodą przywrócono zwolna przytomność N. Pani, tak że mogła zdać sprawę z wypadku i obecnego stanu swego. W pół godziny potem można ją było powieźć w postawie siedzącej do zamku. Z niecierpliwością oczekiwano orzeczenia lekarza, i wszyscy swobodniej odetchnęli, gdy lekarz stwierdził, że nie ma naruszenia organów szlachetniejszych, że jednak doznane wstrząśnienie nakazuje spokój najzupełniejszy. Zdaje się, że — może na życzenie samej N. Pani — nie zatelegrafowano wcale wprost z Sassetot do Wiednia; gdyż jak mówią w Paryżu, w sferach dobrze poinformowanych, dopiero książę Decazes, francuski minister spraw zagranicznych, pierwszy doniósł o tem dnia 12 b. m. do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, w którem to doniesieniu mieściło się zapewnienie, iż niema niebezpieczeństwa. N. Pani od chwili, gdy wróciła do przytomności, zachowywała spokój największy i kilkakrotnie wyrażała ubolewanie, że taki sprawiła przestrach otoczeniu swemu.

— X. prałat Koźmian, jak donosi *Kur. Pozn.*, sprowadzony był zeszłej soboty z więzienia przed sędziego śledczego, który go pytał, ażali nie złoży żądanego świadectwa w sprawie delegata apostolskiego. X. Koźmian odpowiedział, że pozostaje przy dawniejszych oświadczeniach swoich (t. j., że nie uznaje kompetencyi sądu); poczem sędzia oznajmił mu, iż na mocy świadectwa lekarskiego daje się mu urlop sześciotygodniowy dla odbycia kuracyi.

— Redaktor *Kuryera Pozn.* p. Gruszczyński skazany znowu przez sąd poznański na 60 marek (20 talarów) lub 2 tygodnie więzienia za pewną korespondencyę w której dopatrzono się obrazy jednego z poznańskich radzców regencyjnych. Prokurator wnosił o cztery miesiące więzienia.

— Telegram z Nowego Jorku z d. 18 b. m. donosi: Na wyspie Galveston od wczoraj natarczywa panuje burza. Miasto Galveston jest po części zalane; kilka portów zburzonych i kilka osób utonęło. Związki telegraficzne przerwane.

— Dnia 18 i 19 września piękna pogoda; termometr dnia 18 doszedł do 17·6 od 3·4, zaś dnia 19 do 17·6 od 4·8 R. Barometr zwolna opada; dnia 20 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330·48, termometru 6·0 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 21go września: Śgo Mateusza apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Wyzyskiwała kontr-mina położenie rzeczy, kiedy była pora po temu, wyzyskują teraz kontr-minę, kiedy się jej w zbyt zuchwałym zapędzie noga pośliznęła; oto cała przyczyna poprzedniej nieuzasadnionej dostatecznie zniżki i obecnej na niczem prawie nie opartej zwyżki. Warunki finansowe, które jedynie w tej mierze decydować powinny, pozostały niezmienne i żadnego wpływu na ostatni przebieg spraw giełdy wiedeńskiej nie wywierały. Wpływ konjunktur politycznych działał wprawdzie, ale w naciągany sposób, tj. podług znaczenia, jakie im nadawała za każdym razem partya nad sytuacyą giełdy chwilowo panująca.

Dwa finansowe czynniki, które z czasem mogłyby wywrzeć wpływ niejaki na położenie giełdowe, wynurzają się dopiero w odległej jeszcze mglistej dali. Pierwsze zjawienie się kapitałów francuskich ukazało się w przedsiębiorstwie jednej z drobnych kolei austryackich. Liczą ztąd zaraz na to, że po przełamaniu pierwszych lodów liczniejsze jeszcze kapitały francuskie po austryackich przedsiębiorstwach kolejowych umieszczać się będą. Zdaje się, że i nadzieja ministerstwa, które z koleją Albrechta, naddniestrzańską i łupkowską wchodzi w umówę względem ceny kupna, za jakieby je pod pewnemi warunkami nabyć mogło nowo tworzące się jakieś towarzystwo, o którem dotąd nikt jeszcze nie słyszał, polega też jedynie na przypuszczeniu, że i w tym kierunku znajdzie się gotowość umieszczenia kapitałów francuskich, ale są to jeszcze zbyt odległe i niepewne rzeczy, które zawcześnie byłoby teraz już na giełdzie eskontować.

Drugą taką gwiazdką zdala przyświecającą jest nadzieja, że się sprawa rozdziału kolei południowej na austryacką i włoską z korzyścią towarzystwa da rozwiązać. Przybycie Rotszylda do Wiednia nadało tym nadziejom nieco więcej prawdopodobieństwa, i na tej podstawie odbywał się w ubiegłym tygodniu nagły zwrot kursu lombardów równie mało dotąd usprawiedliwiony, jak nadzieja ściągnięcia na nasz targ pieniężny kapitałów francuskich.

Gdyby nawet część tych nadziei ziścić się miała, to wpłyną one zbyt mało na kurs akcyj banków wiedeńskich, a właśnie w tej kategoryi papierów uskuteczniała się w ubiegłym tygodniu najnaglejsza zwyżka, którą tembardziej jedynie do potrzeby pokrywania się kontr-miny odnieść wypada, że się właśnie w tych papierach uskuteczniała, które kontr-mina poprzednio najbardziej sprzedawała *in bianco*.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Stanisławowie

otwarta w sobotę, po nabożeństwie celebrowanym przez X. kanonika Krasowskiego o godzinie 12¼. Mowę na otwarcie wystawy miał przewodniczący w komitecie urządzającym p. Stanisław hr. Dunin Borkowski. Mówca między innemi podziękował centralnemu na Galicyą zachodnią Towarzystwu gospodarczemu za pomoc w uzyskaniu funduszy i premij. Uporządkowanie wystawionych przedmiotów działo się jeszcze po otwarciu wystawy.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go września.

HOTEL WIKTORYA: Ks. Antoni Sułkowski z Warszawy, hr. Władysław Rozwadowski z Wiednia, hr. Alfons Mniszek z Wiednia, hr. Aleksander Mniszek wł. dóbr z Bieliny, Michał Heraszyjewski z Kamieńca podolskiego.

HOTEL pod RÓŻĄ: Józef Gostkowski wł. dóbr ze Lwowa, Józef Kamocki wł. d. z Kongresówki, A. Suchecki z Galicyi, Marya Rudzka właś. dóbr z Kongresówki, Józefa Bukowska z familią wł. dóbr z Kongresówki, Rudolf Reichberg z Biały, Józef Hoffmann ob. z Cieszyna, Wilhelm Kohlman z Wiednia, Antoni Poznański z Rzeszowa, hr. J. Przezdziecki wł. d. z Warszawy, St. Derych wł. d. z Czanowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 września Lizzarraga wsiadł dziś w Marsylii na okręt i udaje się przez Kartagenę do Madrytu. Załogi z Hernani i San Sebastian zabrały Karlistom ważne stanowiska pod Lasaite i Urnieta. Granat wyrzucony z Sant Jagomendi padł na ratusz w Hernani i sprawił tam wybuch materyałów palnych, którego ofiarą padło wiele osób. Wieść krąży, że jeden batalion Karlistów w Tolozie odmówił wyruszyć w ogień.

Paryż 18 września. Zbiorowy list pasterski arcybiskupów z Rouen, Paryża, Bourges, Sens, Reims, oraz 18 biskupów; ogłasza założenie wolnego uniwersytetu w Paryżu i wzywa do wspierania go przez subskrypcye. — Proces komitetu centralnego w Marsylii rozpocznie się 28 b. m.

Rzym 17 września. Msgr. Bianchi i hr. Salimey z papieskiej gwardyi szlacheckiej udają się do Madrytu, pierwszy jako ablegat a ostatni jako kuryer nadzwyczajny, aby nuncyuszowi papieskiemu, kardynałowi Simeoni zawieść kapelusz kardynalski i czapeczkę. W tym samym charakterze i w tej samej misyi udadzą się do Rennes do nowomianowanego kardynała Saint-Marc, msgr Taliani i hr. Folicaldi. Kardynał Grasselini, umarł. Dnia 24 b. m. odbędzie się znowu konsystorz.

Madryt 18 września (urzędowa). Dnia 17 b. m. brygada Casola pobiła 3500 Karlistów, którymi dowodził Gamundi; Karliści mieli wielu zabitych i rannionych. Miasto Tremp (na północ od Leridy) zostało w nocy zaskoczone; Karliści uszli w góry. W Katalonii brygada Gamira ubiła 35 Karlistów i wzięła 19 jeńców, między którymi zastępca dowódzcy.

Haga 17 września. Według depeszy urzędowej z Aczynu z d. 7 b. m. zaszła na południe Longbattah żywa utarczka między patrolami holenderskiemi a Aczyńcami, przyczem Holendrzy mieli pięciu zabitych i tyluż rannionych, a nieprzyjaciel znaczne poniósł straty od granatów. Stan zdrowia wojsk jest dobry.

Konstantynopol 18 września wieczór. Ajencya Havasa-Reuter donosi: Konsulowie austro-węgierski, niemiecki i włoski przebywają w Trebini i mają wkrótce pojechać do Stolaczu. Usiłowania tej grupy delegatów, aby przywieść powstańców do bezpośredniego wejścia w stosunki z komisarzem tureckim napotykają dotąd na trudności, natomiast powstańcy w powiecie Nevesinje okazują się być skłonniejszymi do słuchania upomnień komisyi delegatów złożonej z konsulów rosyjskiego, angielskiego i francuskiego. Ostatecznie pomienieni konsulowie wtedy dopiero będą mogli wyrazić zdanie, jeśli również zetkną się z powstańcami w górach w kierunku na Gacko, dokąd wczoraj wyjechali. I oni spodziewają się przybyć wkrótce do Stolaczu.

Konstantynopol 18 września wieczór. Telegram Valego Bośni z Mostaru z d. 13 b. m. (13go!) donosi ministrowi wojny, że powstańcy napadnięci d. 8 b. m. (8go) pod Wyszehradem, pobici, poszli w rozsypkę, zostawiwszy na pobojowisku pasporta (*sic*) i inne papiery.

Konstantynopol 18 września wieczór. Nowomianowany konsul włoski przy Porcie hr. Corti wręczył dziś Sułtanowi listy soje wierzytelne. Na przychylną odpowiedź Sułtana odrzekł konsul, że już zawiązał najlepsze stosunki z w. wezyrem i innymi ministrami tureckimi.

Nowy Jork 15 września. Sekretarz spraw skarbu Bristow ściągnął z obiegu 5 milionów obligacyj kuponowych bonów z r. 1884 (mających być 1884 r. wypłaconemi), a których procenta ustają d. 17 grudnia r. b. — Konwent demokratyczny Nowego Jorku wyraził się sprzecznie z uchwałami konwentów demokratycznych w Ohio i Pensylwanii, za podjęciem wypłat w monecie brzęczącej i przeciw pomnożeniu pieniędzy papierowych, coby niepokoiło naród.

Posiedzenia delegacyj jutro się rozpoczynają. Posłowie nasi już się udali do Wiednia na ich otwarcie. N. Pan bawi zaś w Monachium i prawdopodobnie uda się *incognito* do Sassetot.

Z szyderczem niedowiarstwem przyjęła doniesienie nasze *N. fr. Presse*, że uniwersytet wiedeński odmówił udziału swego w otwarciu uniwersytetu w Czerniowcach. Dziś przyznaje, że to samo donoszą jej z Czerniowiec, ale nie może dać temu wiary, jeśli nie dowie się ze źródła autentycznego w Wiedniu. Źródłem takiem może być zapewne tylko senat akademicki. Niewiemy, czy pośpieszy on uczynić zadosyć wezwaniu tej gazety. Sądzimy jednak, iż niepodobieństwem jest, aby dotychczas *N. fr. Presse* nie mogła się na miejscu w Wiedniu dowiedzieć o tem, co wiedział *Czas* w Krakowie i jej korespondent w Czerniowcach, lecz udaje ciągle, że nie może dać wiary tak niesłychanemu objawowi Vindobony. Nie zawadzi przypomnieć jej, że uniwersytet wiedeński nie był przychylnym utworzeniu uniwersytetu na krańcach państwa, gdzie przeznaczeniem jego jest raczej polityczna i narodowa propaganda, niż umiejętność. Ta propaganda ma tę korzyść, że w Wiedniu obchodzić chciano zwycięztwo pod Sedanem, że w Ried w górnej Austryi, wywieszono na pierwszem miejscu chorągwie prusko-niemieckie, a w Cieszynie urzędnicy austryaccy należą do *Deutschvereinu* i śpiewają publicznie *Die Wacht am Rhein*. Dla czegóżby z kulturą niemiecką nie mieli śpiewać *comilitones* w Czerniowcach niebawem tej samej pieśni? Już przecież komitet czerniowiecki przyjął wszystkie godła i formy burszów z uniwersytetów pruskich.

Nadspodziewanie prędko ukończyły się obrady nad adresem w Izbie poselskiej sejmu węgierskiego. Kilku tylko mówców zabierało głos i nie nużyli Izby długiemi mowami. Najważniejszem było przemówienie ministra spraw wewnętrznych p. Tiszy i uważaćby je można za uzupełnienie mowy tronowej i adresu, których autorem jest także p. Tisza. Czego w tamtych brakuje, to znajdzie się niezawodnie w przemówieniu, które bądź co bądź może służyć za przyczynek do historyi teraźniejszych czasów. Tisza broniący ugody z Austryą, czyż to nie charakterystyczne? Zrzeka on się walki prawnopolitycznej i w ten sposób usuwa obawy, jakie jeszcze zawsze podnoszono, ilekroć była mowa o rządzie stronnictwa Tiszy. Również jego zapatrywania co do odnowienia traktatów cłowo-handlowych mogą tylko zadowolenie wywołać z tej strony Litawy, widać z nich bowiem, że p. Tisza, jako minister nie spuszcza z oka całości monarchii i pragnie, aby parlament węgierski nie stawiał za wielkich żądań, któreby przechodziły miarę słuszności. Adres komisyi przyjęty został znaczną większością głosów tak w rozprawach ogólnych, jak szczegółowych.

Jak donoszą z Rzymu do *Daily Telegraph*, Ojciec św. zamierza po Nowym roku zwołać sobór watykański dla zamknięcia go. Piszą bowiem, że kardynał Boromeo w imieniu kapituły bazyliki watykańskiej zaniósł prośbę do Papieża, aby boczna nawa kościoła św. Piotra, która od soboru jest zamkniętą, została otwartą na przyjęcie licznych pielgrzymów, oczekiwanych w Boże Narodzenie. Papież odpowiedział, że nawa będzie otwartą dla biskupów od 11go stycznia do 8go września, ażeby sobór mógł zostać ukończonym. Nie idzie więc o nowy sobór, jak głoszą niektóre pisma, lecz o formalne zamknięcie ostatniego soboru.

Podróż cesarza Niemieckiego do Włoch, jakkolwiek król Wiktor Emanuel stanowczo zapowiedział miastu Medyolanowi przybycie gościa z Berlina, nie była dotychczas stanowczo zdecydowaną. I znów względy na zdrowie cesarza Wilhelma czyniły wyjazd jego do Włoch wątpliwym. Najświeższa jednak *Köln. Ztg* zawiera telegram prywatny z Berlina, wedle którego wyjazd Cesarza do Medyolanu stanowczo jest zdecydowany; tylko co do czasu zachodzi jeszcze niepewność, mianowicie, czy w pierwszych dniach, czy też w połowie października. Wątpliwem atoli pozostaje, czy towarzyszyć będzie Cesarzowi ks. Bismark. Według berlińskiej korespondencyi *Indépendance belge*, kanclerz niemiecki wymawia się względami na zdrowie, podczas gdy rzeczywistą pobudką do zaniechania udziału w podróży jest zdaniem korespondencyi, że rząd włoski w swej polityce kościelnej postępuje w kierunku bardzo odmiennym od wzoru berlińskiego. Inni są tego mniemania, że Cesarz z kanclerzem nawzajem sobie przeszkadzają w podobnych wycieczkach, gdyż jeden drugiego zaćmiewa. Mniemanie takie, jakkolwiek może być bez podstawy, jest przecież nader charakterystyczne. Wątpliwości co do wyjazdu kanclerza do Włoch, nie usuwa bynajmniej berliński telegram do *Morning Post*, że poseł niemiecki przy rządzie włoskim p. Keudell, o którego pobycie w Warzynie donieśliśmy przed kilku dniami, w imieniu króla i rządu włoskiego prosił ks. Bismarka, aby towarzyszył Cesarzowi.

Książę Walii w tym jeszcze miesiącu jedzie do Indyj na okręcie „Serapis,“ który go w Wenecyi czekać będzie. Mnóstwo osób pod różnym pozorem ubiega się o miejsce na tym statku, czy to tytułem uczonych, badaczy przyrody, lingwistów, malarzy, dziennikarzy, ale wszystkim odmówiono. Królewicz bierze ze sobą jednego dziennikarza dla pisania dziennika podróży i jednego rysownika. Za to idzie do Indyj równocześnie okręt „Deccan,“ który powiezie cały pułk sprawozdawców dziennikarskich i amatorów, a ci będą krok za krokiem ścigać księcia.

Powstanie hercegowińskie rozszerza się, pomimo zaprzeczeń urzędowych, które jednak tak późno nadchodzą, jak gdyby szło im o zatajenie prawdy. Raporta obcych konsulów nie są wcale obiecujące, a powstańcy wcale nie ulegają ich obiecankom, czekając na zapewnienia samej Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Budapeszt 20 września. W Izbie deputowanych złożył wczoraj minister skarbu budżet na rok 1876 i wyłuszczył przedstawienie stanu finansowego. Budżet w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje 8,617,000 złr. oszczędności, a bilans w ogóle lepszy o pełnych 10 milionów. Niedobór niepokryty zmniejszony do mało co więcej nad 11 milionów. Do tego jednak przybywa jeszcze 2½ milionów na działa, których koniecznej potrzeby będzie rząd bronił wobec każdego zarzutu, oraz 2 miliony na urządzenie inspektoratów podatkowych dla administrowania podatków stałych. Niedobór musi jednak zniknąć, gdyż sprawa kolei żelaznych i konwersya długu publicznego jakoteż uregulowanie waluty dadzą się korzystnie rozwiązać jedynie obok uporządkowanego gospodarstwa publicznego. Do tego jednak potrzebne będą ofiary; minister wnosi więc zaprowadzenie 3½ procentowego powszechnego podatku dochodowego, który ma się przyczynić do przywrócenia równowagi i powinienby zmniejszyć niedobór na rok 1876 wraz z wszystkiemi wyższemi wydatkami na 8,590,000 złr. Te pragnie pokryć minister z posiadanych pieniędzy pożyczkowych, które jeszcze do r. 1877 wystarczą. Chcąc zapobiedz brakowi kasy, zawsze w pierwszem półroczu zjawiającemu się, musi być utworzony fundusz dla obrotu kasowego. W tym zaś celu, tudzież aby wszystkie pożyczki węgierskie połączone poddać konwersyi, uważa minister za potrzebne wypuścić około 300 milionów pożyczki węgierskiej rentowej, wszelako potrzeba na to czekać na czas sposobny, gdy teraz może się swobodniej poruszać. Wtedy tylko można na targi europejskie wypuścić pożyczkę rentową, jeżeli Węgry dowiodą, iż są w stanie o własnych siłach uporządkować swoje gospodarstwo publiczne (bardzo żywe powszechne oklaski). Poczem sejm odroczony został do d. 4 padziernika.

Monachium 20 września. Książę Adalbert Bawarski (stryj króla) od d. 16 bm. chorym jest niebezpiecznie na kolki nerkowe i zapalenie kiszek.

Sassetot 20 września. W sobotę wieczór Cesarzowa przebywała od 11ej przed południem w ogrodzie. Uczucie znacznego polepszenia ciągle się utrzymuje; głowa mniej gorąca, puls swobodniejszy, usposobienie zupełnie zadawalniające.

Paryż 20 września. Kongres republikańskiej prasy w Troyes otwarty. Około 30 dzienników jest tam reprezentowanych. Zgromadzenie postanowiło wysłać do rządu petycyę z żądaniem zniesienia stanu oblężenia i przedłożenia ustawy drukowej zgromadzeniu narodowemu. Na komitecie rolniczym w Dompierre miał Buffet mowę, w której podniósł przedewszystkiem zasługę marszałka-prezydenta, zaufanie kraju słusznie go otaczające, jego bezinteresowność, uszanowanie okazywane mu od wszystkich stronnictw. Następnie Buffet, przechodząc na swoje własne powołanie do gabinetu, rzekł mimochodem, iż głównym celem ministerstwa jest zebranie sił konserwatywnych przeciw żywiołom rewolucyjnym i antikonstytucyjnym ideom. Ministerstwo zostawało ciągle w zupełnej z sobą zgodzie; nigdy w gronie jego nie panowało rozdwojenie. Buffet ponawia swoje zeszłoroczne odwołanie się do wszystkich ludzi porządku, aby tworzyli przedpiersie przeciw przewrotnym i niebezpiecznym namiętnościom.

Moulins 19 września. Prezydent Mac-Mahon przybył tu dziś rano o godz. 3ej. W ciągu przedpołudnia przyjmować on będzie władze a potem odwiedzi komitet rolniczy w Souvigny. Jutro obecnym będzie na ćwiczeniach wojska pod Varennes.

Moulins 19 września. Marszałek przyjmował dziś przed południem władze, prezesa Rady departamentowej i burmistrza, który miał przemowę republikancką i wyraził sympatyę miasta dla prezydenta Republiki. Mac-Mahon miał odpowiedzieć: „Dziękuję Panu za osobiste uczucia, które mi wyraziłeś. Co do mnie, znam jedną tylko politykę, a jest nią miłość ojczyzny“.

Rzym 19 września. Kardynał Mac-Closkey obejmie d. 30 bm. nadany mu tytuł kościelny. Obrząd ten będzie miał cechę aktu prywatnego, wszelako zaproszono nań wiele osób tak Włochów jak cudzoziemców. Papież przeznaczył Mac-Closkeya na członka kongregacyj biskupów i zakonów duchownych, oraz rady obrzędów i indexu. Przyszły konsystorz naznaczony stanowczo na d. 23 b. m. Papież dokona na nim obrzędu zamknięcia i otworzenia ust kardynałom nowo ogłoszonym na ostatnim konsystorzu i zamianuje jeszcze około 12 biskupów. Kardynałowie Simeoni i St. Marc przybędą do Rzymu na konsystorz w grudniu odbyć się mający.

Rzym 19 września. Nuncyusz papieski w Madrycie msgr. Simeoni otrzymał instrukcye, aby się oddalił z swojej posady, skoroby uchwały ministrów pod względem jego okólnika były obrażające albo zdolne skompromitować godność Stolicy Św. W przeciwnym razie opuści msgr. Simeoni posadę swoją w pierwszej połowie grudnia za przybyciem jego następcy.

Bukarest 19 września. Dziś po południu nastąpiła uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.

Belgrad 20 września. Według doniesienia dzienników Porta zapytała rządu serbskiego, ażali ten pragnie zachować neutralność. Odpowiedź jeszcze nie odeszła. Rozprawy adresowe w sejmie rozpoczęły się przy drzwiach zamkniętych.

Knin 19 września. Pod Tiskowaczem w pobliżu Grahowa wybuchło powstanie. Powstańcy zapalili turecki zameczek, którego załoga ratowała się ucieczką. W Bośni ma szerzyć się powstanie na zachód.

Konstantynopol 20 września. Riza pasza mianowany ministrem marynarki; Essad pasza gubernatorem Smirny, a w ministerstwie robót publicznych zastąpił go Kadri bej.

Kursa. Wiedeń 20 września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa 70·15 — Renta srebrna 73·90. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 929. — Akcye kredytowe 215·50. — Londyn 111 85. — Srebro 101·85. — Napoleony 8 92 — Lombardy 167·25. — Losy z r. 1864 154·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 220·75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 47·25 Losy tureckie 49·90. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 79·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 123·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 147·50. — Akcye franko-węgier. 40·75. Akcye franko-austr. 31·75 — Tal. 165·60. — Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 20 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 52	1 54
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski „ 1 „	1 64	1 66
Mark niemiecki „ 1 „	0 54⅔	0 55⅓
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 24	5 32
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 26	5 34
Napoleondor „ „ 1 „	8 85	9 00
Półimperyał „ „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	103 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	78 25	79 75
5% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. (we Lwowie) („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. (we Lwowie) („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 25	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 25	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	138 —	140 —
„ „ ban. hipot. we Lwowie „ 200	237 —	240 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

(Listy zastawne i obligi: Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. Listy zastawne król. Pol.: ruble i kop. Akcye: Osobnie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 17 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 20	70 30
5 „ „ „ „ srebr.	74 —	74 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 35	81 85
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 30	101 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 75	96 90
4 „ galicyjskie	78 70	79 —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 60	100 —
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 80	99 60
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 10	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 50	130 75
6 „ Banku gal. hipot.	92 80	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	281 —
„ „ „ 1854	105 15	105 35
„ „ „ 1860	112 80	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 10	117 30
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 85
„ prem. pożyczki węg.	79 90	80 10
„ Comorente	22 50	23 50
„ Kredytowe	166 —	166 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 —	26 —
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 25	26 75
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 25
„ hr. Waldstein	19 50	20 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 25	13 50
„ tureckie 400 frank.	49 80	50 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	930 —	931 —
Zakładu kredytowego	216 10	216 30
Żeglugi parow. na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północ. Ferdynanda	1740	1750
„ rządowej fr. a.	276 —	277 —
„ zachod. c. Elżbiety	178 —	178 50
„ Południowej	108 —	108 50
„ Galicyjskiej	221 75	222 —
„ Czerniowieckiej	138 —	138 25
„ Albrechta	73 50	74 50
„ węg. półn.-wschod.	117 —	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	130 50	130 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	124 50	125 —
„ Koszycko-Bogumił.	122 50	123 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	185 75	186 —
„ wschodnio-węgierskiej	47 50	48 —
„ austryack. półn.-zach.	147 25	147 75
„ Franciszka Józefa	162 75	163 25
Banku anglo-austryackiego	111 80	112 —
Zakładu Kredytowego węg.	213 25	213 50
Banku franko-austryackiego	32 —	32 50
„ franko-węgierskiego	43 50	44 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	54 —	54 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	87 —	88 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	25 —	26 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	76 —	76 50
„ państwowa St. 500 fr.	143 —	— —
Emissya z r. 1867	138 75	139 —
„ południowa St. 500 fr.	105 25	105 50
Bony 1875—1876 6%	226 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	97 —	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 60	78 80
Emissya z r. 1867	82 50	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	71 —	71 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 75	87 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 29[1/2]	5 30
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91[1/2]	8 92[1/2]
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 20	11 26
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 80	101 90
Srebro, kupony	101 90	102 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65[3/4]	1 65[5/8]
Lwów 18 września.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
„ cesarski	5 21	5 31
Półimperyał rosyjski	8 95	9 15
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 66
„ papierowy	1 52	1 53
Talar pruski	1 64	1 65
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ „ 4%	79 —	79 80
„ „ Banku hipoteczn.	92 65	93 40
Obligi indemn. bez kuponów	85 85	86 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	220 —	222 —
„ „ lwowsko-czern.	137 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	238 50	240 50

Warszawa 13 wrześ.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 50	95 80
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	— 95⅝	— —
„ „ nowe	93 40	93 70
kupon	1 19⅝	— —
„ likwidacyjne	82 50	82 80
kupon	1 18⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łodzka	100 —	101 —

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.